№ 7. 10 LUTEGO 1921 r. Rok III.

ZIEMIA SIERADZKA



TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Adres Redakcji i Administracji: SIERADZ — Bank Ludowy.

Cena Tygodnika kwartalnie 40 marek, z przesyłką 50 marek.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 10 mk.

KALENDARZYK.
10. C. Scholas., Wilh.
11. P. Łucjana.
12. S. Modesta.
13. N. Jana i Dobr.
14. P. Walentego.
15. W. Faustyna.
16. Ś. Juljanny. P.

ODSZKODOWANIA WOJENNE.

W Traktacie Wersalskim (art. 231) Niemcy uznały, że są sprawcami wojny światowej i ponoszą odpowiedzialność za straty i szkody, poniesione przez obywateli państw stowarzyszonych wskutek wojny. Aneks. I. do art. 232 Traktatu w p. 5 wyszczególnia straty poniesione na życiu i zdrowiu przez wojskowych państw sprzymierzonych i stowarzyszonych, którzy walczyli z Niemcami podczas wojny światowej, oraz odszkodowania dla rodzin po poległych i zaginionych bez wieści, dla których ci wojskowi byli podporą. Wysokość odszkodowań obliczona będzie według skapitalizowanej wartości tych rent i t. p. w dniu uprawomocnienia się Traktatu, a to na podstawie obowiązujących w tym terminie taryf francuskich.

Polska jako państwo sprzymierzone i stowarzyszone ma prawo do odszkodowań, płynących z mocy Traktatu Wersalskiego, z tej części swego terytorjum, które stanowiło były zabór rosyjski i znajdowało się w stanie wojny z Niemcami od wybuchu wojny światowej za tych obywateli, którzy ponieśli uszczerbek na zdrowiu w armji rosyjskiej podczas wojny, oraz za rodziny po poległych zmarłych ż powodu chorób, nabytych na wojnie i zaginionych bez wieści, o ile byli oni żywicielami swych rodzin.

Odnośne pretensje do Niemiec, w myśl postanowień Traktatu Wersalskiego, muszą być przedstawione przez sprzymierzoną Komisję Odszkodowań w Paryżu przed dniem 1 maja roku bieżącego.

Celem ustalenia tych pretensji, wypływających z praw Polski do odszkodowań od Niemiec w myśl Traktatu Wersalskiego Prezydent Ministrów i Minister Spraw Zagranicznych w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych i Prezesem Głównego Urzędu Likwidacyjnego ogłosił dnia 25-go listopada ub. roku rejestrację, którą wykonywa Departament VII Gospodarczy M. S. Wojsk. (Sekcja Wojenno-Likwidacyjna) przy pomocy innych organów tegoż Ministerstwa. Wiele osób, które powinny były zgłosić swe pretensje, nie uczyniło tego dotychczas bądź przez nieświadomość, bądź przez opieszałość. Społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy z doniosłości rozpoczętej akcji, a tymczasem przewidziany przez Traktat Wersalski termin jest bardzo blizki.

Wobec tego Ministerstwo Spraw Wojskowych ogłosi na prowincji powtórną rejestrację, poczynając od dnia 7 lutego. Wszystkie urzędy gminne, magistraty i oficerowie ewidencyjni otrzymali osobne arkusze rejestracyjne dla woj-

skowych i osobno dla rodzin poszkodowanych. Urzędy te udzielą zainteresowanym szczegółowych instrukcji, jak mają wypełnić kwestjonarjusze i co z niemi uczynić. Niechaj nikt z poszkodowanych nie traci możności zgłoszenia swych pretensji.

W Sieradzu uzupełniający przegląd inwalidów rozpoczyna się 14 lutego i trwać będzie 4 dni.

List biskupów polskich.

Polska Ajencja telegraficzna podaje następujący list biskupów polskich z Rzymu w sprawie orędzia kardynała Bertrama.

Wobec wielkiego wzburzenia umysłów jakie wywołane zostało znanem orędziem kardynała Bertrama w naszem społeczeństwie, czujemy potrzebę zwrócić się do was ze słowy uspokojenia.

Jak przewidywaliśmy, tak się też stało. Zaraz po ukazaniu się orędzia kardynała Bertrama oświadczyliśmy w telegramie do Ojca św., że nie wierzymy w to, żeby w rozporządzeniu tem Papież współdziałał. Dziś gdyśmy po przybyciu naszem do Rzymu zblizka rozpatrzyli całą tę sprawę, przyszliśmy do niezbitego przekonania, że Ojciec św. nie miał nic wspólnego z tem orędziem, którego pojawieniem się byli tu wszyscy zaskoczeni. I doprawdy przychodzi nam podziwiać mądrość Ojca św., z jaką umiał wynaleźć sposób wyjścia z tej tak zagmatwanej, tak ciężkiej sytuacji jaką wytworzyło to znane orędzie. Ojciec św. umyślił wysłać i wysłał na Górny Śląsk swego delegata w osobie mons. Ogno. Mons. Ogno pozostanie w Opolu aż do ukończenia plebiscytu i rozpocznie swą działalność od wydania nowego orędzia. Już przez samo wysłanie delegata papieskiego i przez jego działalność i rządy w Opolu, akcja plebiscytowa w stosunku do księży i kościoła przechodzi przedewszystkiem w jego ręce. Jest to pierwszy a tak doniosły owoc zarządzenia papieskiego. Wszystkie nieufności, niedowierzania i obawy, które się nagromadziły dokoła osoby kardynała Bertrama ze strony polskiego społeczeństwa, zostają niejako wyrównane przez ten nowy obrót rzeczy. Ale Papież na tem nie poprzestał. Ojciec św. wiedział bowiem dobrze o tem i zdawał sobie sprawę, że jak długo orędzie kardynała Bertrama pozostaje w swej mocy, tak długo tkwić musi w społeczeństwie polskiem poczucie doznanej niesprawiedliwości i krzywdy. Zapobiedz ma temu orędzie, które wyda msgr. Ogno. W niem to ułożona jest zupełnie nowa podstawa dla stosunków kościelnych w czasie plebiscytowym. Przez wydanie nowego orędzia zostaje przekreślone orędzie msgr. Bertrama, które traci zupełnie wszelkie znaczenie. Jakkolwiek tekst dosłowny orędzia msgr. Ogno nie jest nam jeszcze w tej chwili tu w Rzymie znany, to jednak wiemy, jakie są przewodnie zasady, na których orędzie jest osnute, a to nam zupełnie wystarczy do wyrobienia sobie o nim należytego sądu. Ażeby zrozumieć całych doniosłość nowych rozporządzeń, wystarczy je tylko zestawić ze znanem okólnikiem kardynała Bertrama. Otóż kard. Bertram wykorzystał dla swoich celów owoc długoletniego germanizacyjnego systemu przez który narzucono polskiej ludności tak przeważającą liczbę proboszczów, że wynosiła aż 70%. Jakkolwiek kardynał w swojem orędziu o Polakach wprost nie mówi i zamknął się w granicach kanonicznego prawa, to jednak w istocie, z pomocą zręcznego podstawienia prawnych klauzul oddał był losy plebiscytu w ręce przeważających liczbą księży niemieckich, usuwając jednocześnie niebezpieczeństwo dla Niemiec wpływu księży polskich. Dlatego nie dziw, że dla narodu polskiego orędzie to było tylko dalszym ciągiem systemu germanizacyjnego — ostatnim jego owocem i stwierdzeniem przysłowia: „summum ius summa iniuria“.

Pisząc te słowa tak przykre dla nas, boć je wypowiadamy o księciu Kościoła, nadmieniamy mimochodem, iż znając osobiście kard. Bertrama jak i jego dawniejsze zarządzenia, jesteśmy przekonani, że i on sam padł raczej ofiarą zręcznie dokoła jego osoby osnutej roboty tych, którzy się nim jako swym narzędziem posłużyć chcieli. Otóż przez orędzie msgr. Ogno będą usunięte „ipso facto“ wszystkie te klauzule prawne, których tendencją przejrzystą było obdarzyć przywilejem księży niemieckich, a dotknąć ostracyzmem księży polskich.

11)

Obrońcy Lwowa*).

Obraz sceniczny w 4-ch aktach,

osnuty na najświeższych wydarzeniach w walce z Rusinami.

Napisal

Stanko (Ks. Stanisław Kowalski).

(Dokończenie).

JADZIA:

Janku nie sądź mnie źle! Wszak wiesz, iż zawsze życzliwą ci byłam,... i teraz,... kiedy koniec mój się zbliża,... chciałam raz jeszcze ci powiedzieć,... że dzielny jesteś!.. Prosiłam Stasia, gdy wyrwał mnie z rąk hajdamaków, aby mnie zaprowadził tutaj, gdzie stałeś na posterunku, pilnując więźnia... i chciałam z Tobą się pożegnać!..

JANEK:

Niestety, sprzeniewierzyłem się swoją porywczością, bo podstępnie oszukany zostałem, choć — Bóg mi świadkiem — że nie z mojej winy zbiegł Podlecki z aresztu.

JADZIA:

Janku, nie zaklinaj się,... wierzę ci i nie wątpię że dzielnym pozostaniesz! (*Chwyta się za piersi*). Ach,.. jak mi słabo się robi!.. mnie pali pragnienie!.. Stasiu, daj mi wody!..

STAŚ:

(nalewa szklankę wody i podaje siostrze do ust).

Pij, siostrzyczko, może ci ulgę przyniesie!

JADZIA:

O, już mi nic nie ulży! Patrz,... jak głęboką mam ranę!.. Tu... tu...boli, ale szczęśliwą jestem, że Mamę obroniłam!..

BOHATEROWICZOWA:

(przypada do Jadzi).

Ach, Boże, co za straszna ofiara! Cóż mi po życiu, kiedy dziecię tracę... Jadziu, nie odchodź odemnie!

*) Przedruk zastrzeżony przez autora.

Natomiast jest rzeczą, ze wszechmiar słuszną, aby agitacja polityczna w kościołach była zabroniona, i to kapłanom bez żadnej różnicy narodowości, z równem uwzględnieniem wszystkich. Jest to jedyny sposób i środek, ażeby przy bardzo silnem roznamiętnieniu uchylić niebezpieczeństwo nadużycia Kościoła do ziemskich celów i to był główny motyw wydania takiego zakazu. Nadmieniamy wszakże przytem, że już dawniej rząd polski prosił sam od siebie Stolicę Apostolską, ażeby ze względu na agitację księży niemieckich po kościołach, takie polecenie od siebie wydała. W orędziu msgr. Ogno będzie też bardzo wyraźnie podkreślona moralna wolność sumienia, która w pełni przysługuje wszystkim głosującym. Każdemu wolno oświadczyć się za przynależnością narodową, tak jak to sam zechce uczynić. Ten ustęp ma dla nas polaków doniosłe znaczenie praktyczne. Albowiem ze strony nam wrogiej, skoro się spostrzeżono, że nic nie zachwieje ludu polskiego w jego głębokiem narodowem poczuciu, próbowane się odwołać do jego sumienia i je obałamucić. Powiedziano ludowi: wyście przecież składali przysięgę cesarzowi i państwu niemieckiemu, jeśli więc teraz głosować będziecie za waszą przynależnością do Polski, to przez to samo złamiecie waszą przysięgę. Otóż odpowiedzią na te przewrotne podszepty jest oświadczenie poparte najwyższym autorytetem Stolicy Apostolskiej, iż nikt i w niczem nie jest związany w swem sumieniu przy głosowaniu. Czyli innemi słowy przysięga na wierność cesarzowi i państwu niemieckiemu traci swą siłę obowiązującą i nie wiąże więcej nikogo.

Serce Ojca św., w którem głębokie poczucie sprawiedliwości kojarzy się z rozumem i miłością, doświadczyliśmy na audjencji, której nam Ojciec św. jako przedstawicielom episkopatu polskiego łaskawie użyczył. Długo bardzo audjencja była poświęcona Polsce i jej potrzebom. Z każdego słowa Ojca św. biło głębokie wyrozumienie dla nas i tkliwa miłość, której już tyle dowodów dzisiejszy Papież złożył dla Polski. W końcu rozmowy powiedział Ojciec św., iż ocalenie Warszawy jest to cud, zdziałany za przyczyną Najświętszej Panny i tak żywo jest o tem przekonany, że nawet dał polecenie jednemu z kaznodziei, aby sławę tego cudu publicznie głosił. Tu dodał na naszą i waszą pociechę słowa, że jeżeli Najświętsza Panna jedną ręką obroniła Warszawę, to teraz wobec grożących Polsce nowych niebezpieczeństw, uratuje ją obiema rękoma.

Pisząc o tem prosimy wszystkich was, ażeby z tego przykrego i bolesnego zajścia wyciągnąć na przyszłość skuteczną naukę. W tem przejściu mamy nowy dowód więcej, jak to nie należy unosić się pierwszy porywem nieufności i niedowierzania i jak nie wolno jest nam dać się zachwiać podszeptom wrogim w naszej łączności ze Stolicą Świętą. Wszystko bowiem daje się wskazywać na to, że nieprzyjaciele nasi liczyli na zerwanie stosunków politycznych Polski z Rzymem, który chcieli następnie wykorzystać jako najsilniejszy argument w akcji plebiscytowej na Śląsku. Łatwo to zdarzyć się może, iż przy rozpiętej dokoła nas sieci przez naszych wrogów mogą się nastręczyć tu i tam jakieś pozory, zdające się przemawiać za tem, jakoby Stolica Święta nie dosyć stała na straży naszych interesów, ale jest to już rzeczą nietylko naszego pietyzmu wobec Stolicy Apostolskiej, lecz wprost naszego zmysłu politycznego i interesu narodowego, ażeby uczyniwszy, co uczynić należy, przeczekać pierwszą chwilę zaniepokojenia, w tej niezachwianej nadziei, że Stolica Święta, jak teraz w tym przypadku, tak i zawsze uczyni ze swej strony wszystko, ażeby nas zadowolić i naszym słusznym, sprawiedliwym żądaniom zadość uczynić.

W końcu nadmieniamy i o tem, że tu w Rzymie nadsłuchują bacznie na każde niemal słowo, które idzie z Polski. Nasi zaś wrogowie korzystają skwapliwie z każdego fałszywego tonu wobec Kościoła, ażeby wmawiać kłamliwie w watykańskie sfery, że Polska przechyla się ku antykościelnym prądom. My z naszej strony uczyniliśmy, co uczynić należało, aby wykazać bezpodstawność podobnych obwinień. Resztę jednak musi uczynić samo ze swej strony społeczeństwo. Nie słowami naszemi, lecz czynami powinno ono wykazać, że Polska jest katolicką nietylko z imienia i tradycji, lecz w swej żywotności wewnętrznej, w sprawach swoich i działalności.

Adam ks. Sapiecha, biskup krakowski,
Ks. arcybiskup J. Teodorowicz.

Rzym, w styczniu 1921 r.

JADZIA:

Mamo, ofiara Twoja wielka, ale załuga jeszcze większa, że składasz w dani odradzającej się Ojczyźnie krew i życie własnego dziecka!.. (*Wpada w zachwyt*). Ach, Mamo jaka jasność mnie otacza!...

(Przy lekkim akompanjamencie skrzypiec gasnącym głosem deklamuje).

Polsko!.. Widzę Cię w postaci anioła,
Który mi niesie męczeństwa koronę!
Ach już się schyla do mojego czoła,
By je uwieńczyć... za Lwowa obronę!

Dalej,... co widzę? Ach,... to Orzeł Biały!
W dziobie swym niesie gałązkę wawrzynu;...
Widać niebiosa do Lwowa posłały
Dzieciom nagrodę ofiarnego czynu!...

W szponach swych trzyma potargane pęta...
Ach..., to kajdany nieszczęsnej Ojczyzny,
Która przez wrogów trzykrotnie rozcięta,
Teraz już goi swe rany i blizny!...

Polsko!.. Tyś piękna, jak niebo słoneczne;
Świecisz, jak gwiazdy, rozsiane po niebie!..
Widzę Twą przyszłość!... Twoje Imię wieczne!..
Szczęśliwą jestem..., że... konam... za Ciebie!...

(Jadzia umiera na rękach matki).

SCENA VIII.

Ciż, Podlecki i Rusini:

Oficer i Żołnierz.

PODLECKI:

(wchodzi, prowadząc za sobą oficera, za którym postępuje żołnierz).

A, nareszcie przyłapałem was wszystkich! Teraz już mi nie uciekniecie — jakem Podlecki! (*Zwraca się do oficera*). Panie oficerze, niech pan rozprawi się z tymi smarkaczami, którym zachciewa się Polski i w głupiej obronie Lwowa przed prawowitymi jego mieszkańcami tyle krwawych krzywd szlachetnym Rusinom zadali!

OFICER: (zwraca się do Stasia).

Toś ty stał na czele tego oddziału niedorostków przy Ratuszu?

Ze Świata.

Francja.

— Nowy rząd francuski, na czele którego stoi Briand, postawił sobie za program wymóc na Niemcach wykonanie całkowite traktatu pokojowego zawartego w Wersalu. Sądzą powszechnie, że Briand swe żądania przeprowadzi.

Anglja.

— Przychodzą i na to państwo ciężkie czasy. Z bolszewikami dyplomaci nie mogą dać rady, a to dla tego, że bolszewicy kierują się obłudą. W Londynie bolszewicy dążą do zawarcia umowy handlowej, a w Indjach prowadzą agitację wśród Hindusów, rozsiewają zarzewie rewolucji i szerzą strajki.

Ducha patrjotyzmu bohaterskiej Irlandji także Anglicy nie mogą przytłumić. Powstanie w Irlandji na nowo wybuchło.

Rosja.

— Panowanie bolszewików także wielce jest zagrożone. Na północy Rosji wzmaga się straszny głód, a na południu szerzą się powstania chłopskie.

Litwa.

— Rokowania polsko-litewskie zostały wznowione. Polacy czynią wszelkie możliwe ustępstwa, żeby dojść do porozumienia z zaślepionymi Litwinami.

Gdańsk.

— W tych dniach wysłano z tutejszego portu 19 wagonów żyta do Łodzi, 21 wagonów mąki i 40 wagonów żyta do Sosnowca.

Z Polski.

Z Sejmu.

Na posiedzeniu dnia 27 stycznia Sejm obradował nad sprawą najważniejszą, t. j. o Senacie.

Po długiej walce nareszcie zwyciężył zdrowy rozum narodu. Senat w drugim czytaniu został uchwalony. Jest więc nadzieja, że i w trzecim głosowaniu także sprawa Senatu pomyślnie zostanie załatwiona. Kiedy Sejm ustanowi całą Konstytucję, a państwem rządzić będą nietylko prości ludzie, ale i uczeni i zasłużeni obywatele kraju, wtenczas zaczną się lepsze czasy, doczekamy się dobrobytu i prawdziwej wolności dla wszystkich stanów i zawodów.

— Zmiany w D. O. Gen. Łódź. Dowódca O. Gen. gen. Olszewski otrzymał pismo następujące:

Warszawa, dnia 25 stycznia 1921 r.

Do Pana gen. Olszewskiego Kajetana Bolesława.

Panie Generale!

Dekretem Wodza Naczel. L. 2457 z dnia 3-go stycznia r. b. został Pan Generał przeniesiony w stały stan spoczynku przyczem Wódz Naczelny zamianował Pana Generałem-Porucznikiem.

Zawiadamiając Pana Generała o tem wyrażam mu w imieniu służby uznanie i podziękowanie za Jego fachową, pełną poświęcenia i nader owocną pracę, jak również położone zasługi na zajmowanym stanowisku.

W ostatnich ciężkich walkach brał Pan Generał zaszczytny udział w obronie Włocławka, gdzie znakomitą osobistą energją zorganizował Pan Generał obronę tego miasta.

Minister Spraw Wojskowych
(—) *Sosnkowski*,
Generał-porucznik.

Jednocześnie z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, iż gen.-porucznik Olszewski powołany został po przejściu ze stanu odpoczynku do czynnej służby dla objęcia przewodnictwa w Komisji Kontroli Stanów.

— Towarzystwo Oświaty Narodowej zostało zorganizowane w Warszawie z inicjatywy p. Siecińskiego, redaktora „Głosu Ludu“ i rozwija swoją działalność na prowincji w celu krzewienia oświaty opartej na zasadach etyki chrześcijańskiej, oraz idei narodowej, rozwijając samopoczucie obywatelskie państwowości polskiej.

Towarzystwo Oświaty wydaje własne wydawnictwa, z których polecamy czytelnikom do nabycia następujące broszury: 1) „Obowiązki włościanina względem Polski“, 2) „Co człowiek i polak wiedzieć powinien“, 3) „Dziedzictwo Kordeckiego—ks. Ignacy Skorupka“.

STAŚ:

Ja! I żałuję tylko, żem za mało was trupem położył.

OFICER:

No będziesz ty wisiał za to!

STAŚ:

Śmierci się nie lękam, gdyż wiem, że za świętą sprawę walczyłem

BOHATEROWICZOWA:

(zwraca się do Podleckiego).

Podły zdrajco i sprzedawczyku! Jak mogłeś w ten sposób pomścić się na dzieciach!

PODLECKI: (szyderczo).

Pani Dobrodziko! Niech się Pani tak nie irytuje, bo to może zdrowiu zaszkodzić! Powiedziałem, że chłopaka ukarać muszę, a że go nie z moich rąk kara spotka, to jego już wina — jakem Podlecki!

BOHATEROWICZOWA:

Łotrze, zginiesz ty jeszcze marnie! Bodaj cię ta ziemia święta, której zakałą jesteś, nie przyjęła, a haniebne imię twoje aby pokolenia z odrazą wspominały!

OFICER: (do Podleckiego).

A to co za żmija?

PODLECKI:

To matka tych dwojga smarkaczy, co jak osy rzuciły się na bohaterskich rusińskich żołnierzy... *(Zbliża się do zwłok Jadzi).* Jedno pisklę — jak widzę — już nie żyje!

BOHATEROWICZOWA: (z furją).

Precz!.. Nie kalaj swym plugawym językiem pamięci mojego bohaterskiego dziecka! Jam Matka-Polka, wychowałam je na to, by Polsce w ofierze je złożyć i już ją złożyłam.

OFICER: (wskazuje na Janka).

Ten też pewnie do tej szajki należy?

PODLECKI:

O, zasłużył ten na nagrodę za moją krzywdę! (*Do Janka*). Będziesz ty miał teraz Jadzię — jakem Podlecki!

JANEK:

Potworze, uszedłeś rąk moich, ale cię kara kiedyś nie minie. Niewinna krew bohaterskich obrońców Lwowa spadnie na twą głowę!

— Msr. Brown w Warszawie. W mieście naszym bawi od kilku dni dyrektor na Europę Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego, p. Walter Lyman Brown, w towarzystwie małżonki oraz p. Quinn, vice-dyrektora wyżej wymienionej instytucji. Celem wizyty p. Brown'a jest inspekcja akcji niesienia pomocy dzieciom w Polsce oraz bezpośrednio zapoznanie się z tutejszemi warunkami.

Mr. Brown przywozi nam radosną wieść o niezwykłem powodzeniu kampanji prowadzonej przez Horberta Hoovera, mającej na celu zebrania w Ameryce funduszów na akcję pomocy dzieciom we wschodniej Europie. Ogólna suma nie jest jeszcze dokładnie wiadoma, w każdym razie przewyższa 33 miljony.

Mr. Brown jest współpracownikiem Hoovera już od szeregu lat. Podczas wojny europejskiej miał on nadzór nad wszystkimi środkami żywności, przychodzącemi do Belgji przez Rotterdam, gdzie zajmował odpowiedni urząd w Amerykańskiej Komisji Pomocy dla Belgji. W przeciągu ostatnich 18 miesięcy, jako dyrektor na Europę Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego Fundacji dla dzieci Europy — Mr. Brown, dzięki niezmordowanej energji i całkowitemu oddaniu się swej pracy, zdołał chlubnie wypełnić powierzone sobie zadanie, stwarzając na terenie całej wschodniej Europy sprawnie funkcjonujący aparat dożywiania przeszło 3 miljon. dzieci.

Państwo Brown oraz p. Quinn wyjeżdżają w sobotę wieczorem do Gdańska, skąd udadzą się do Londynu.

Z powiatu Sieradzkiego.

Ze szkolnictwa. (Dokończenie).

6. Sprawa poprawy bytu nauczycielstwa.

Sprawę tę referuje p. inspektor szkolny. W słowach, tchnących wielkiem współczuciem dla nauczycielstwa, okazuje on okropne położenie nauczyciela lub nauczycielki na wsi, gdy ten nauczyciel lub nauczycielka przy tak szczupłych na dzisiejsze czasy funduszach — nie może dostać niekiedy najniezbędniejszych artykułów żywności — jak: chleba, mąki, ziemniaków, mleka i t. p. Mieszkaniec wsi kształcąc dzieci swoje w miejscowej szkole, i korzystając z pracy tego nauczyciela, nie poczuwa się w tych wyjątkowych czasach do najmniejszego obowiązku okazania swej życzliwej pomocy w tym względzie, i najczęściej — prawie zawsze odmawia sprzedaży wyżej wspomnianych artykułów żywności: za drogo bowiem sprzedać takowych nie śmie, a taniej sprzedać nie chce! Mówca wzywa tedy wszystkich, do kogo należy i od kogo zależy, do uczynienia w tej sprawie wszystkiego, co jest tylko możliwem.

Przedstawiciele dozorów również dobrze rozumieją i odczuwają to położenie nauczycielstwa — przedewszystkiem wiejskiego — i podają różne wnioski w tym względzie.

Przewodniczący, kończąc nad tą sprawą dyskusję, stwierdza, że nauczyciel głodny niema obowiązku — z narażeniem zdrowia — o chłodzie i głodzie pracować, pełniąc nawet tak zaszczytną pracę, jaką jest praca nad kształceniem młodych pokoleń — i podaje sposób, w jaki można choć w części temu złemu zaradzić. Mianowicie: dozór szkolny w każdej poszczególnej szkole zwołuje zebranie rodzicielskie i na tem zebraniu zobowiazuje mieszkańców korzystających z danej szkoły, do wspólnej wydatnej pomocy — w stosunku do ilości posiadanej ziemi, przedewszystkiem zaś w zbożu, ziemniakach i mleku. Nauczyciel za wszystko płaci byle tylko po cenach urzędowych.

Sposób ten aprowizacji nauczycielstwa jednogłośnie przyjęto, przyczem p. inspektor szkolny zaprosił Przewodniczącego, aby wraz z Radą szkolną zajął się tą sprawą bliżej, a prezes Rady zaprosił tegoż na najbliższe posiedzenie Rady szkolnej w celu bliższego omówienia sposobu przeprowadzenia tych zebrań.

Z drugiej strony — zebrani, przyjmując wniosek powyższy, jako dzisiaj najbliższy i do przeprowadzenia możliwy, postanawiają jednogłośnie: „wysłać gremjalną prośbę do P. Starosty i — przez Sejmik Powiatowy — do Min. Aprowizacji, aby z kontyngentu urzędowego wyznaczyło odpowiednią ilość dla nauczycielstwa Powiatu.

P. inspektor krajowy popiera ten wniosek i przyrzeka swoje energiczne poparcie.

OFICER:

Dla towarzystwa trzeba ich będzie razem powiesić! *(Zwraca się do żołnierza).* Hryszke, a szczo ty budesz robyty z nymy?

ŻOŁNIERZ: (wyciąga nóż z pochwy).

Rizaty lachiw!

BOHATEROWICZOWA: (załamuje ręce).

Boże, wziąłeś życie jednego dziecka i teraz drugie mi odbierasz! Czemuż dożyłam tej chwili? Ach, weź mnie, Panie, niech nie patrzę na śmierć męczeńską tej niewinnej ofiary! *(Klęka przed oficerem).* Ach, zabij mnie wprzód! Cóż mi po życiu teraz?

OFICER:
(odtrąca nogą Bohaterowiczową).

Nie, ty musisz patrzeć na śmierć syna! Za mała byłaby to kara dla ciebie! *(Do żołnierza).* Biery detyny! Na pohybel!

ŻOŁNIERZ: (jak wyżej).

Rizaty lachiw!

BOHATEROWICZOWA:
(krzyczy rozpaczliwie).

Stasiu, dziecię moje! *(Pada w omdleniu).*

STAŚ:

Szczęśliwy jestem, że życie swe daję w obronie Lwowa! *(Klęka przed matką i całuje w rękę).* Bądź błogosławioną Matko-Polko, żeś mnie takim wychowała!
(Za sceną słychać piosnkę żołnierską i szczęk broni. — Podlecki wygląda przez okno i cofa się przerażony).

PODLECKI:

Ach, polscy żołnierze idą! Jesteśmy zgubieni — jakem Podlecki!

OFICER: (blednie ze strachu).

Co teraz z nami będzie? — Zginiemy!

ŻOŁNIERZ: (z rezygnacją).

Nu, my pohybli!

....

Na tem obrady zakończono, a Przewodniczący, dziękując obecnym za zebranie się i kilkugodzinną pracę, stawia, wreszcie wniosek: prosić p. inspektora krajowego p. Tosiego, któremu przypaść ma w udziale — jako teren pracy — Województwo Białostockie, aby dla nici wspmnień, wiążących go z ziemią sieradzką, wyjednał sobie u władz możność pracowania i nadal dla tejże ziemi sieradzkiej — dla pożytku szkolnictwa sieradzkiego... Zebrani przez powstanie potwierdzają tę prośbę.

Przewodniczący: ks. Wł. Wilczyński, Asesorowie: Terpiłowski i Turaj, Sekretarz: Górzanka.

* * *

List do zarządu Czerwonego Krzyża w Sieradzu. W imieniu podległych mi żołnierzy, za pamięć i paczki świąteczne składam serdeczne „Bóg zapłać". *Pstrokoński* ppor. D-ca komp.

* * *

Z Warty. Parafja Wartska obchodziła w dniu 2 lutego pamiętną uroczystość prymicyjną młodego księdza Henryka Mańkiewicza. Zjazd był nadzwyczaj liczny na uroczystym nabożeństwie prymicyjnym, kościół przepełniony. W czasie Mszy św. asystował Prymicjantowi ks. kan. Józef Mańkiewicz; słowo Boże wygłosił proboszcz z Tubądzina ks. Rzykiecki. Po nabożeństwie Prymicjant udzielał błogosławieństwa przez ceremonię wkładania rąk na głowy wiernych. Do stóp ołtarza zbliżyli się także i rodzice Prymicjanta. Widok młodego kapłana udzielającego błogosławieństwa sędziwym wiekiem rodzicom, wywarł wrażenie nadzwyczaj rzewne.

Pp. Mańkiewiczowie pochodzą z Podlasia, dobrze pamiętają ciężkie zaborcze czasy moskiewskie, kiedy to dziki „stupajka" przy pomocy wojska nawracał wiernych na prawosławie i rusyfikował kresy. W tym okresie czasu państwu Mańkiewiczom przybył pierwszy syn. Zjawiają się żandarmi; żądają dokonania chrztu św. w cerkwi i zapisania dziecka do ksiąg prawosławia; wrazie sprzeciwu grożą konfiskatą majątku, prześladowaniem i więzieniem. Rodzice dziecka pełni wiary w Boga i miłości kraju ojczystego za żadną cenę propozycji przyjąć niechcą; postanawiają przenieść wszelką katuszę prześladowania, a małego Józia Bogu poświęcają, jeżeli Opatrzność ocali go z rąk moskiewskich.

Dobrym zamiarom Pan Bóg pobłogosławił. Pp. Mańkiewicze wygnani z kresów przybywają do Włocławka i tutaj z pracy rąk całą rodzinę utrzymują. Najstarszy syn Józef, kończy szkoły, wstępuje do Seminarjum i zostaje księdzem; obecnie zajmuje stanowisko proboszcza i dziekana w mieście Warcie.

Spełniły się więc życzenia zacnych rodziców, tem więcej czują się szczęśliwi pp. Mańkiewicze, że i najmłodszego syna Henryka mogą obecnie powitać jako kapłana przy ołtarzu Pańskim. Takich obywateli, silnej niezłomnej woli, głębokiej wiary i prawdziwie miłujących kraj ojczysty jaknajwięcej nam potrzeba. To też z radością witamy syna tak zacnych rodziców, młodego kapłana ks. Henryka Mańkiewicza, który pierwszą swoją pracę rozpocznie na naszej ziemi, w parafji Brzeźnio.

Szczęść Boże jego szlachetnym i wzniosłym dążeniom.

* * *

Z Godynic.

Przeglądając już od dłuższego czasu „Ziemię Sieradzką", nie zauważyłem najmniejszej wzmianki o tutejszej wsi. Niejeden z Sz. czytelników pomyślałby, że okolica tutejsza oddalona o 3 mile od Sieradza za lasami i pośród lotnych piasków pozbawiona jest wszelkiej łączności z szerszym światem, i co za tem idzie—zacofana.

Tymczasem myliłby się bardzo ten ktoby tak myślał. Obserwując tutejsze życie od dłuższego czasu, tem co zauważyłem muszę się z sz. Czytelnikami podzielić i zachęcić do naśladowania. Zacznę od szkoły—jako podstawy wszystkiego

W roku zeszłym szkolnym w Godynicach szkoła miała nauczyciela. Dzieci uczęszczały do szkoły cały rok bez przerwy. Wobec jednak wielkiej ilości dzieci w tym roku szkolnym t.j. 1920/21 inspektor szkolny p. Bagieński przekształcił tutejszą szkołę na 7-mio klasową, przysyłając trzy nowe siły nauczycielskie. Wdzięczni są mu za to tutejsi gospodarze, którzy bez kosztów mogą swe dzieci w zakresie 4 kl. gimn. wykształcić. Założona przez tutejszego kierownika szkoły p. Raduckiego współdzielnia, rozwija się znakomicie, posiada już 500 członków. Z łona członków współdzielni wyłoniła się komisja Kult.-Oświa-

---

SCENA IX.

Ciż i Tadzio z resztą kolegów.

TADZIO:

(uzbrojony wchodzi na czele, prowadzi sa sobą kolegów. — Boleś ze sztandarem w ręku. — Otaczają Podleckiego i Rusinów)

Bogu dzięki, zdążyliśmy na czas, aby Stasia i Janka uwolnić z rąk hajdamaków! (*Do Stasia i Janka*). Cieszcie się — Lwów obroniony! Wroga wypędziliśmy z miasta!

STAŚ i JANEK:

Vivat, niech żyje Lwów!

TADZIO:

Ach, jak ja się cieszę, że was żywych widzę! Jak tylko dowiedziałem się o waszem położeniu, natychmiast zebrałem kolegów i biegnę co tchu, aby was ratować. Drżałem na myśl, że może być za późno. Ale teraz my się z tymi zbójami rozprawimy!

STAŚ: (ściska dłoń Tadzia).

Dzięki serdeczne ci składam, żeś nas ocalił od haniebnej śmierci. Jeszcze chwila, a już byłoby po nas! (*Wskazuje na żołnierza*). Ten oprawca już nóż szykował, aby nam gardła poderżnąć!

JANEK:

Bylibyśmy wszyscy, gdyby nam Jadzi nie brakło.

BOHATEROWICZOWA:

(wskazuje zwłoki Jadzi).

Oto niewinna ofiara hajdamackiej ręki! Poszła już do Boga po nagrodę za obronę Lwowa.

TADZIO: (do kolegów).

Koledzy, sprezentujmy broń i oddajmy hołd bohaterce! (*Prezentują broń*).

WSZYSCY:

Niech żyje wolna, zjednoczona, niepodległa Polska! *Przy śpiewie „Roty".*

(Zasłona spada).

KONIEC.

towa, która za pomocą agitacji potrafiła ściągnąć na kursa wieczorowe znaczną część młodzieży starszej. I w tej pracy wielką zasługę położył p. Raducki. Pracował bowiem w dzień w szkole, a nocami na zebraniach i odczytach. I oto skutki tej pracy teraz dopiero się okazały, a są nimi: Współdzielnia, Straż Ogniowa, 7 kl. szkoła powszechna, Czytelnia ludowa, Kółko Rolnicze i Koło miłośników sceny. Współpracuje z nim szereg gorliwych gospodarzy jak: Wojciech Grabia, prezes dozoru szkolnego, Andrzej Jarczewski skarbnik współdzielni, Gołąbek Ludwik, Machała Józef, prezes Kółka Rolniczego i Major Paweł gosp. Spółki i wielu innych czynnych i bezpiecznych gospodarzy. S. T.

* * *

Korczew. Przerzedziła wojna obecna szeregi naszej młodzieży.

Ojczyzna była w niebezpieczeństwie, zagrożona najazdem hord bolszewickich, gromkim głosem zawołała o pomoc, a głos ten odbił się ehem w każdym polskim sercu. Całe społeczeństwo stanęło do walki. Każdy czem mógł popierał świętą sprawę, ten datkiem pieniężnym na potrzeby wojenne, ten pracą zastępczą na opuszczonych chwilowo placówkach, inny chlebem i odzieżą dzielił się z żołnierzem. Najwięcej jednak dała młodzież nasza, bo życie własne złożyła na ofiarę. Gromadnie opuszczała ona zagrody wieśniacze, chaty, dwory, pałace rodzinne, opuszczała ławy szkolne i zaciągała się do armji obrończej.

I poszli w bój rycerze nasi, żegnani modlitwą i błogosławieństwem całego narodu.

Poszli, ale czy wrócili wszyscy? Niestety wojna i z Polski wzięła swój haracz.

Wielu zginęło na polu walki, wielu zżarła okropna niewola rosyjska, innych rany odniesione, niewygody, choroby.

Radość z odniesionego zwycięstwa przyćmiewa nam żałoba osieroconych rodzin.

Matki, ojcowie, żony, siostry opłakują utraconych, a boleść ich potęguje jeszcze ta myśl, że ci ukochani leżą gdzieś daleko, często w niepoświęconej ziemi, że ciała ich nienamaszczone ostatnim pomazaniem, nieuczczone pogrzebem katolickim, legły w grobach dalekich, nieznanych, których nieraz odszukać nawet niemożna.

Dla naszego pobożnego ludu, przywiązanego serdecznie do wszelkich obrzędów religijnych jest to nad wyraz bolesne.

Ale zacny proboszcz korczewski ciągle trzyma kojącą rękę na pulsie swej parafji, każdą jej radość podziela, każdemu smutkowi współczuje i szuka nań ulgi.

I dla tej boleści znalazł ukojenie, poddał on piękną myśl ufundowania tablicy pamiątkowej, na której wyryte będą nazwiska wszystkich parafjan, którzy na posterunkach żołnierskich zginęli. Tablica ta, umieszczona w kościele, będzie niejako pomnikiem, poświęconym pamięci bohaterskich naszych braci. Każdy rzuciwszy na nią okiem, odczuje potrzebę pomodlenia się za tych dzielnych bojowników, co ciałami swymi zbudowali tamę o którą inwazja bolszewicka w proch się rozbiła. Sądząc z zapałem z jakim projekt ten przyjęto, składki posypują się raźno i niedługo piękna myśl w czyn się zamieni. Oby ten przykład znalazł naśladowców, oby cały kraj oddał w ten sposób cześć poległym żołnierzom polskim.

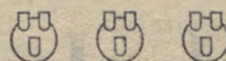
O plebiscycie śląskim nie zapomniano u nas również. Z inicjatywy ks. Proboszcza urządzono zbieranie datków, które dn. 1-go i 2-go stycznia, na specjalnie ustawionych przed kościołem stolikach składano. Zebrało się 1365 mk. 50 fen. Uboga parafja dała co mogła, ale dała szczerem sercem i chętnie. E. K.

Z żałobnej karty.

W Sieradzu zmarł młody rękodzielnik kołodziej Wincenty Cieślicki. Czynny brał udział w Straży Ogniowej i zawsze pierwszy stawał w szeregi do walki z żywiołem ognia. Z żalem prawdziwym żegna swego członka Straż Sieradzka. Cześć Jego pamięci!

* * *

W Pstrokoniach, par. Strońsko, zmarł obywatel ziemski Włodzimierz Lubicz-Strzeszewski, został pochowany w grobie rodzinnym w Sieradzu. Ś.p. W. Lubicz-Strzeszewski należał do typu starych i prawych ziemian, zamiłowanych w kulturze swego zagona rodzinnego.



Bank Ludowy w Sieradzu

ogłasza, że **Walne Zebranie odbędzie się dn. 14-go lutego r. b. o godz. 10-ej rano.** Drugie i ostateczne posiedzenie odbędzie się dnia **15-go lutego t. j. we wtorek o godz. 10-ej rano.**

Zarząd prosi o przybycie wszystkich członków ze względu na ważne wnioski, jakie mają być przyjęte, a mianowicie: 1) zatwierdzenie budżetu na rok 1921., 2) przyjęcie nowego statutu, opracowanego przez Komisję Współdzielczą w Warszawie, 3) wprowadzenie Wydziału parcelacyjnego majątków ziemskich, 4) wybór członków władz Zarządu Banku i Wydziału.

Rodacy! Składajcie ofiary na akcję plebiscytową **Górnego Śląska!**

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.